

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE

☆ Wychodzi w każdą sobotę. ☆

Telefon
Redakcji: **3-52**

Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Białystok a la minute.

Reflektor.
S.O.S! S.O.S!

Sensacje tygodnia.
Hitler ustępuje...
„Promienie śmierci”.
„Czapka-niewidka”.

Pierwsze sześć godzin wojny...
Zburzenie Londynu.

Białystok w reportażu.

Cocktail białostocko-prasowy

Przez okienko „Tempa”.

Express-block.
Notatki migawkowe.

Teatr.—Kino.—Rewja.

Luneta prasowa.
Czarne perły.
Bomba śmiechu.
„Meteor I”.

AKTUALJA.

„Dzień Polaka zagranicą”.

Okres od 15 bm. do 15 lutego rb. będzie—jak wiadomo—na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej miesiącem zbiórkowo-propagandowym na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą.

W okresie tym—w niedzielę, dn. 24 bm—na terenie całego województwa białostockiego zorganizowany będzie „Dzień Polaka zagranicą”. Urządzeniem „Dnia” w Białymstoku zajmie się specjalny Komitet wykonawczy, wyłoniony na ostatnim zebraniu Komitetu Zbiórki na Szkolnictwo Polskie Zagranicą — w dniu 8 bm.

W niedzielę, dn. 24 stycznia, o godz. 9 odprawione zostanie nabożeństwo w kościele Farnym i w świątyniach innych wyznań, poczem o godz. 10.30 w sali „Domu Katolickiego” odbędzie się akademja (przemówienia i część koncertowa). O godz. 12 w auli państw. Gimn. im. Marsz. Piłsudskiego nastąpi otwarcie wystawy — „Polacy Zagranicą”, urządzonej staraniem tegoż Gimnazjum.

Tegoż dnia od 18–20 w świetlicach i klubach związków i organizacji odbędą się wieczornice, na których będzie omówione życie naszych rodaków na obczyźnie pod hasłem „Jesteśmy jednej krwi”.

Prócz wymienionego programu odbędą się z polecenia władz szkolnych pogadanki dla młodzieży we wszystkich szkołach.

Wieczór karnawałowy L.O.P.P.

Pod przewodnictwem prezesa Okr. Woj. LOPP — p. płk. Szafraniego odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu, który dn. 1 lutego rb. urządza w salach kasyna podof. „Wieczór karnawałowy”.

Do prezydium komitetu weszli pp.: prezes obw. A. Dura, B. Kozłowski, płk. Sobolewski z Okr. Woj. LOPP i chor. Przybył z zarządu kasyna podoficerskiego.

Reprezentacyjny „Bal Kombatantów i Rodziny Wojskowej”.

W dniu 6-go lutego r. b. Komitet, w skład którego wchodzi Zarząd „Rodziny Wojskowej” i Powiatowej E-

deracji P.Z.O.O., urządza w tut. kasynie garnizonowej reprezentacyjny „Bal Kombatantów i Rodziny Wojskowej”, nad którym protektorat objął Dowódca O. K. Nr. III—p. gen. Franciszek Kleeberg przy współudziale 44 gospodyń i gospodarzy honorowych z pośród przedstawicieli świata cywilnego i wojskowego z terenu Białegostoku i Grodna.

Czysty dochód z balu przeznaczony zostanie na pomoc zimową bezrobotnym i na „Dom Dziecka”.

„Śledź”

Doroczna zabawa Polskiego Białego Krzyża—„Śledź” odbędzie się w podof. kasynie garnizonowej w ostatni wtorek karnawału—dn. 9 lutego rb.

Do wiadomości naszych p. p. lekarzy i adwokatów!

Do kilkunastu lekarzy i adwokatów w Warszawie zgłosili się ostatnio w godzinach przyjęć kontrolerzy skarbowi, którzy kontrolowali: czy są zapisywani do ksiąg wszyscy zgłaszający się klienci i pacjenci.

W kilku wypadkach sporządzono protokoły i skierowano je do Izby Skarbowej grodzkiej.

Jak się okazuje, lekarze i adwokaci są obowiązani do prowadzenia specjalnych ksiąg notowań swych klientów i pacjentów.

Jak się dowiadujemy, organizacje samorządu zawodowego lekarzy i adwokatów będą interwenjowały w sprawie tej kontroli w Ministerstwie Skarbu.

Interwencja—interwencja, księgi notowań zaś—księgami!

Zamówienia z Chin

W ostatnich dniach kilka większych fabryk białostockich, pracujących na eksport, otrzymało pierwsze znacznie większe zamówienia z Chin.

Białystok a la minute.

Wielokrotny morderca Żmiejko — stracony.

Białostocki Sąd Okr. na sesji w Izbie Sędziów w dn. 2 maja

ub. skazał na karę śmierci przez powieszenie masowego mordercę Lucjana Żmiejkę. W czasie sprzeczki zabił on wystrzałem z rewolweru swego brata Mieczysława, poczem, przebiegając przez wieś z nabitym rewolwerem, zabił sąsiada swego Albina Wiśnickiego, do którego miał zadawniony żal, a w dalszym ciągu ciężko zranił Stanisława Puzana. Kiedy następnego dnia wykryto jego kryjówkę—Lucjan Żmiejko dwoma strzałami zabił swego stryjecznego brata Franciszka Żmiejkę i zranił również policjanta Kośnika.

Sąd Apel. w Warszawie w dn. 13 kwietnia r. ub. zatwierdził wyrok śmierci, a Sąd Najw. w dn. 19 listopada r. ub. również utrzymał ten wyrok w mocy. Obecnie Sąd Okr. w Białymstoku otrzymał we wtorek, dnia 12 b.m., zawiadomienie z Min. Sprawiedliwości, że Pan Prezydent R. P. reskryptem z dnia 8 stycznia r. b. postanowił nie skorzystać z przysługującego Mu prawa łaski. W związku z tem wyrok ostatecznie uprawomocnił się i prokuratura białostocka wydała odpowiednie zarządzenie przygotowawcze do egzekucji.

Wieczorem w środę, dn. 13 b.m. do Białegostoku przybył kat Braun wraz ze swym pomocnikiem celem wykonania na dziedzińcu więzienia wyroku.

O decyzji Pana Prezydenta skazaniec dowiedział się tegoż dnia. Od tej chwili Żmiejko zupełnie zobojetniał; nie wykazywał zupełnie zainteresowania; nic go nie obchodziło. Stępał.. Wieczorem ułożył się normalnie do snu.

W czwartek, dn. 14 stycznia, wczesnym rankiem do celi skazańca przybył ksiądz, który udzielił mu ostatniej posiedki religijnej. O godz. 7-ej wyprowadzono skazańca na miejsce stracenia, gdzie już oczekiwali: wiceprokurator p. Jerzy Majewski, protokolant Andryjanow, naczelnik więzienia p. Czerwiński i lekarz więzienny dr. Pęski.

Żmiejko szedł na stracenie, jak automat, krokiem spokojnym, bezwonnym wstąpił na podwyższenie pod szubienicą. Apatycznie wysłuchał odczytania wyroku; niemal bezprzytomnie ucałował krzyż podsunęty mu przez nieodstępującego go kapelana...

Po odczytaniu wyroku, prokurator oddał Żmiejkę w ręce kata, który w białych rękawiczkach i przy zastosowaniu odpowiedniego ceremoniału założył stryczek na szyję skazańca.

Gdy wzeszło słońce—sprawiedliwości stało się zadość.

Lekarz stwierdził śmierć Żmiejki, poczem zwłoki skazańca złożono do przygotowanej zawczasu trumny i przewieziono na cmentarz.

Żmiejko nie pozostawił żadnych listów do rodziny i nie wymienił przed śmiercią żadnego życzenia.

Jest to pierwsze stracenie w r. 1937 na terenie Polski.

Zabiegi o odroczenie jarmarku.

Do Białegostoku przybyła w bieżącym tygodniu delegacja żydowska z osady Nur w celu poczynienia starań u

odnośnych czynników o odroczenie—ze względu na ewentualne rozruchy antyżydowskie—jarmarku w osadzie, który tam ma się wkrótce odbyć.

Rabin p. dr. Rozenman interwenjował w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie przyrzeczono sprawę tę załatwić pozytywnie.

Zaniepokojenie eksporterów białostockich.

Wśród eksporterów białostockich powstało w ostatnich dniach wielkie zaniepokojenie z powodu stale podnoszącej się ceny szmat zagranicznych, wywołanej ogólnoswiatową zwyżką cen surowców włókienniczych.

W stosunku do miesięcy letnich ubiegłego roku zwyżka ceny szmat dochodzi obecnie do 200 proc.

Szybko wzrastający poziom cen surowców utrudnia tutaj eksporterom przeprowadzanie kalkulacji i ustalanie cen sprzedaży w wysyłanych ofertach, co może odbić się niekorzystnie na naszej ekspansji eksportowej.

REFLEKTOR.

S.O.S! S.O.S!..

Młodzież w niebezpieczeństwie!

Motto: „...A przecież okłamywać się nie należy”. — (Dziennik Urzędowy Kuratorium Okr. Szkol. Krak., str. 274).

„Trzeba dzwonić na alarm!” — woła Kuratorium Krakowskie w nieurzędowej części „Dziennika Urzędowego”, w sprawie obniżenia kultury i moralności wśród naszej młodzieży szkolnej.

Przyklasnąć musi społeczeństwo temu silnemu odruchowi i równoczesnemu zrozumieniu katastrofalnego wprost stanu moralnego młodzieży szkolnej, na który to odruch potrafiło się zdobyć pierwsze Kuratorium Krakowskie.

Kuratorjum—w zrozumieniu swego powołania—wzywa do współpracy szerokie rzesze rodzicielskie.

Wspomniany—artykuł „Dziennika Urzędowego” nie szczędzi przykładów braku kultury i upadku moralnego wśród młodzieży, aby tylko przekonać i zachęcić najszerze warstwy społeczne do wspólnej pracy: „dla obrony przyszłości Polski”. Szkoda, że tych przykładów nie poparło Kuratorium cyframi statystycznymi, które skądinąd dobrze mu są znane.

Aby więc nie było okłamania czy zakłamania, przytoczyć tu trzeba kilka cyfr za rok ubiegły według Państw. Urzędu Zdrowia, który to Urząd sam twierdzi, że zaledwo jedna dziesiąta stwierdzonych wypadków dochodzi do jego wiadomości.

Otóż na terenie województwa krakowskiego (bez miasta Krakowa!) było ponad dziewięćdziesiąt wypadków poronień wśród dziewcząt szkolnych, zarówno szkół powszechnych jak i średnich, w wieku lat 14—18. Nadto statystyka wykazuje w tym samym okresie około dwieście ciężkich schorzeń wenerycznych wśród młodzieży szkolnej.

Te dwie cyfry, odpowiednio pomnożone i uzupełnione, są uderzeniem w największy dzwon na alarm.

Wobec nich błędna cyfra występów wśród młodzieży szkolnej z zakresu opilstwa, kradzieży, niewłaściwego zachowania się, uczęszczania na niewłaściwe widowiska i t. p.

— Młodzież polska — przyszłość Polski — jest w niebezpieczeństwie! S.O.S!..

Ponura statystyka.

Na posiedzeniu Senatu sen. Petrzycki stwierdził zastraszający wzrost przestępczości w Polsce. Gdy w r. 1927 liczba zameldowanych przestępstw wynosiła przeszło 37.000, to w r. 1935 liczba ta wzrosła do—115.000. Obejmuje ona wypadki podpażeń, zabójstw, bandytyzmu, rozbojów, kradzieży itd. W r. 1927 było np. 191 wypadków bandytyzmu, w r. zaś 1935 aż—1917.

SENSACJE TYGODNIA. ●

Hitler ustępuje...

Elektryzujące pogłoski o zmianach w Trzeciej Rzeszy.

Od kilku dni obiegają prasę światową mniej lub więcej fantastyczne pogłoski o znacznych zmianach w łonie reżimu Trzeciej Rzeszy. M.in. lansuje się uporczywie pogłoskę o zrzeczeniu się godności kanclerza przez Hitlera i oddanie jej w ręce premiera Goeringa. Mówi się także o nominacji min. Goebelsa na wicekanclerza. Jeszcze bardziej jasnovidzacy mówią, że kanclerz Hitler, przebywający obecnie stale poza Berlinem, przekazał już po cichu swą władzę w ręce Reichswehry.

Przyczyn tych nadchodzących jakoby zmian prasa światowa doszukuje się przede wszystkim w coraz bardziej krytycznym położeniu wewnętrznym Rzeszy i możliwościach wybuchów niezadowolenia mas, które cierpią formalny głód. W kołach kierowniczych Rzeszy panuje podobno przekonanie, że sytuację zdoła opanować tylko Goering, którego bezwzględność i drakońskie zarządzenia już nieraz ratowały reżim hitlerowski.

W dziedzinie polityki zewnętrznej wysunięcie Goeringa na stanowisko kanclerza Rzeszy oznaczałoby zwycięstwo czynników ryzykanckich a klęskę zwolenników polityki umiarkowanej.

Goering jest zwolennikiem jaknaj-

dalej idącej autarchii oraz energicznego prowadzenia przygotowań wojennych.

W stosunku do wojny w Hiszpanii zwycięstwo Goeringa oznaczałoby wzmocnienie pomocy dla gen. Franco i przerzucenie na półwysep iberyjski kilku dywizyj niemieckich. Ponadto możliwą jest próba wywołania wojny domowej na terenie jednego z sąsiadujących państw dla uzyskania tem samym nowego pretekstu do okupacji terenu. Z tą polityką niespodzianek i bezwzględnych posunięć wiązałoby się przesądzenie losów Gdańska, gdyż gen. Goering jest, podobno, wbrew nawet kanclerzowi Hitlerowi, bezwzględnym zwolennikiem wcielenia Wolnego Miasta do Rzeszy.

Te pogłoski o zmianach w Trzeciej Rzeszy wywołały wielkie wrażenie w Paryżu.

Zmiany takie, jak sądzą paryskie koła polityczne, odznaczałyby stanowcze dążenie kierowników Rzeszy do wywołania wojny.

Redaktor naczelny „Information”, p. Chavenon, w alarmującym artykule swym twierdzi, że po tych zmianach wszystkie ewentualności, nawet najgroźniejsze, należy traktować zupełnie poważnie, a więc: zgwałcenie granicy holenderskiej, belgijskiej lub szwajcarskiej, zamach na Maroko hiszpańskie, chęć realizacji Anshlusu i niebezpieczne zamierzenia w stosunku do Gdańska. Na czele jednak wszystkich tych ewentualności — woła p. Chavenon — znajduje się Francja i ona będzie pierwszym celem napadu niemieckiego.

„Promienie śmierci”?

Wyniki badań uczonych niemieckich.

W niemieckich fachowych pismach ukazały się ostatnio ciekawe sprawozdania z badań nad wpływem krótkich fal na organizm ludzki, a szczególnie na mózg. Oczywiście zagadnienia te są rozpatrywane przede wszystkim pod kątem użyteczności tych promieni dla celów wojskowych.

Pierwsze doświadczenia były czynione w r. 1929, kiedy to prof. Essau zabijał myszy, poddając je działaniu fal o długości 23 cm. W 1930 r. podobne doświadczenia były czynione już na psach, wołach i małpach, które w 50 procentach ginęły. Sekcja wykazywała przeważnie przegrzanie wewnętrznych organów.

W 1931 roku zajął się temi doświadczeniami Instytut im. Wilhelma. Fizjologowie stwierdzili tam, że elektromagnetyczne fale dług. 3—4 m. działają przede wszystkim na krew. Fale dług. 1—8 m. rozkładają tkanki zawierające fosfor, a więc przede wszystkim tkanki mózgu. Przy stosowaniu tych fal ustalono, że śmierć zwierząt następuje bez przegrzania ich wewnętrznych organów. Przyczyną śmierci jest prawdopodobnie rozbicie regularnej budowy komórki.

Zjawisko to nazywa się molekularnym cząsteczkowym rezonansem na działanie fal elektromagnetycznych. Zachodzi tu podobne zjawisko jak przy rezonansie akustycznym, gdzie struna lub błona reaguje na dany dźwięk.

Obecnie uczeni niemieccy starają się oznaczyć: jaki będzie „molekularny rezonans” poszczególnych tkanek na takie czy inne fale. O ile te doświadczenia udadzą się — można będzie działać elektromagnetycznymi falami na poszczególne organy ciała. Wówczas fale te staną się prawdziwymi promieniami śmierci. Podczas wojny można będzie paraliżować mięśnie, wywoływać kurcze, usypiać lub po prostu zabijać przeciwnika. Ponieważ badania te posuwają się szybko naprzód — można się spodziewać, że już w najbliższej wojnie promienie śmierci odegrają ważną rolę.

„Czapka-niewidka”.

Urzecywistnienie fantazji Wells’a?

„Czapka — niewidka” była dotąd w dziecinnych akcesoriach dziecięcych bałajek. W bieżącym tygodniu prasa całego świata podała sensacyjną wiadomość z Mediolanu o przeistoczeniu tej fantazji Wells’a („Niewidzialny człowiek”) w rzeczywistość.

Według tych doniesień, włoski prof. fizyki — dr. Marius Mancini odkrył promienie, czyniące niewidzialnymi wszystkie ciała i przedmioty, bez względu na ich skład.

Pewien dziennikarz włoski przeprowadził rozmowę z komandorem Ildebramem Rapanti, który był obecny przy przeprowadzaniu doświadczeń z promieniami, wynalezionymi przez dra Mancini’ego.

Dziennikarz ten w następujący sposób opisuje swoją rozmowę:

„...Gdy zapytałem o przebieg eksperymentów i osobę wynalazcy — komandor Rapanti oświadczył mi co następuje:

— Nie mogę panu powiedzieć, kim jest wynalazca „cudownych” (miracoli) promieni, gdyż zobowiązałem się do zachowania najściślejszej tajemnicy. Zapewniam jednak pana, że chodzi tu o zdumiewający wynalazek, którego znaczenie dziś jeszcze nie może być należycie ocenione. To co widzieliśmy — ja i kilku uczonych — w laboratorium inżyniera, zrobiło na nas wstrząsające

wrażenie... Wynalazca skierował tajemnicze promienie na dwie kobiety, ustawione na specjalnym podjum. W miarę nasilania światła postacie obu pań nabierały jakiejś dziwnej szaro-zielonkawej barwy, zatracając z wolna wyrazistość konturów i znikając w końcu zupełnie w powodzi szarych promieni. Oniemieliliśmy ze zdumienia. Po chwili, na prośbę wynalazcy, podeszliśmy do podjum w celu przekonania się, że obydwie „niewidzialne” panie nie ruszyły się z miejsca.

— Zapewniam pana — dodaje, śmiejąc się, p. Rapanti — że nigdy nie zapomnę uczucia, jakiego doznałem, gdy ręka moja dotknęła ramienia jednej z niewidzialnych kobiet.

— Czy osoby zbliżające się do podjum (świadkowie eksperymentu) uległy działaniu tajemniczych promieni?

— Zauważyłem, że ramię jednego z uczonych „zniknęło” aż po łokieć. Zdawało mi się również, że ręka moja, poddana przez chwilę działaniu szarego światła, zaczęła się „rozpywać” w powietrzu.

— Jak długo trwał eksperyment?

— Około 10 minut. Inżynier przeprowadził stopniowo proces osłabiania promieni, po czym obydwie „widzialne” już panie zeszły z podjum...”

Gdyby ta sensacyjna wiadomość z Mediolanu odpowiadała rzeczywistości — odkrycie promieni, w świetle których rozpywa się materia, byłoby prawdziwą rewolucją w świecie.

Nikt z nas nie byłby pewny dnia i godziny swej samotności, poczucia, że jest sam... Niewidzialne oczy niewidzialnego człowieka stałyby się manją przesładowczą całej ludzkości! W każdej chwili i w każdym miejscu byłoby się śledzonym przez niewidzialnych szpiegów, nic o tym nie wiedząc, niczego nie podejrzewając.

„Wspaniałe” możliwości rozwarłyby się przed... światem kryminału. Niewidzialny zbrodniarz, niewidzialny złodziej i rabus — to zarazem przestępca bezkarny, bo nieuchwytny, nierozpoznawalny.

Promienie, czyniące ludzi i rzeczy niewidzialnymi, mogłyby się stać zarazem potężną bronią wojenną. Pomyślmy: niewidzialne samoloty! Bezkarne wobec pościgu czy ostrzeliwania!

Wynalazek stałby się tedy raczej klęską ludzkości, niż dobrodziejstwem.

„Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych”

INSPEKTOR WOJEWÓDZKI

w Białymstoku: ul. Pierackiego Nr. 7,

tel. Nr. 222.

CZYTAJCIE! CZYTAJCIE!..

Pierwsze sześć godzin wojny...

(Zburzenie Londynu).

W londyńskim piśmie „The Army, Navy and Air Force Gazette” zamieścił kapitan H. S. Broad wstrząsający opis przyszłej wojny lotniczej i najazdu wrogich eskadr lotniczych na Londyn.

Oto jak wygląda przerażająca wizja angielskiego oficera.

1. (Wojna!)

— Wojna!..

Mali korporterzy gazet, krzycząc, przebiegają ulice miasta, a wołania ich nie przestały jeszcze budzić przerażenia wśród ludności—gdy padają już pierwsze bomby.

Pierwsze ostrzeżenie o groźącym niebezpieczeństwie nadchodzi do Londynu z posterunku podsłuchowego na południowych wybrzeżach Anglii, koło Dover. O godzinie 11 m. 50 w nocy, oficer, pełniący służbę na owym posterunku, melduje przelot pierwszych eskadr nieprzyjacielskich, kierujących się na Londyn. Z powodu chmur, rozproszonych na niebie na wysokości 700 metrów, nie może on podać dokładnej liczby samolotów nieprzyjacielskich, jednakże ocenia ich ilość na 100 do 200 aparatów. W 18 minut po nadaniu przez radiostację lotniczą w Uxbridge ostrzeżenia do ludności cywilnej o zbliżaniu się samolotów wroga — dwie brytyjskie eskadry lotnicze wyruszają naprzeciw nieprzyjaciela i atakują go.

2. (Gród bomb).

Pierwsza bomba pada o północy — równo w godzinę po wypowiedzeniu wojny. Przez okres 20 minut sypie się na miasto gród bomb różnej wielkości i różnych rodzajów. Z niewytłómaczonych bliżej powodów — prawdopodobnie na skutek pośpiechu, z jakim nieprzyjaciół powziął ostatnie przygotowania do najazdu — bardzo wiele pocisków nie eksploduje. Gdyby eksplodowały — większa część Londynu byłaby już obrócona w ruinę. Według nadchodzących pierwszych meldunków, największe szkody poczyniło bombardowanie na Piccadilly Circus, Whitehall i w okolicach Banku Angielskiego.

Gmach ministerstwa lotnictwa jest poważnie uszkodzony. Ministerstwo wojny i gmach Admiralicji uległy zburzeniu w ciągu kilku minut. Na Bank Angielski spada wiele pocisków, ale specjalny dach, ubezpieczający przed bombami, zapobiega większym szkodom. Katedra św. Pawła i wspaniały gmach parlamentu leży już w gruzach..

3. (Łuny pożarów).

Strażacy są niemal bezsilni wobec wielkich pożarów, które wybuchają w różnych punktach miasta. Całe tuziny głównych przewodów wodociagowych ulegają zniszczeniu na skutek bombardowania. Władze nie mogą nic więcej

uczynić, jak tylko dać polecenie, by osłaniano sąsiednie budynki i nie pozwalano na rozszerzenie pożaru.

Równocześnie wszystkie drogi, prowadzące z Londynu, i wszystkie linie kolejowe, które dotąd nie poniosły żadnych szkód, przedstawiają obraz nieopisanego chaosu.

Olbrzymie tłumy przerażonych mężczyzn, kobiet i dzieci w popłochu opuszczają Londyn starając się jaknajszybciej wydostać poza granice miasta. Z powodu przerwania połączeń telefonicznych i radiowych nie można wyrobić sobie właściwego sądu o wielkości bitwy powietrznej, toczącej się jeszcze z całą zaciekłością. Ludność Londynu może się tylko orientować co do losu bitwy i liczby zestrzelonych samolotów, które, płonąc, padają na ziemię.

Niebo przedstawia się dla patrzącego z dołu jak ocean różnobarwnych świateł. Hałas motorów głośną, nieustanną detonację. Działa artylerii przeciwlotniczej wysyłają salwę za salwą, jednakże z powodu zachmurzonego nieba trudno jest znaleźć nieprzyjaciela. Od czasu do czasu stojący w płomieniach samolot zaczyna toczyć się z wielkiej wysokości ku ziemi i spada do parku, na dach domu, lub też rozbija się o bruk ulicy..

4. (Dzieło zniszczenia).

Nieprzyjacielowi udało się nasłać na Londyn dwa wielkie oddziały lotnicze. Dwie eskadry brytyjskie, wysłane przeciwko nalatującemu nieprzyjacielowi, są nieustannie wzmacniane przez nowe posiłki lotnicze, które jednakże nie są w stanie położyć kresu dziełu zniszczenia. Coraz to nowe nieprzyjacielskie eskadry wyłaniają się z mroków nocy. Znowu rozpoczyna się bombardowanie miasta. Już wszystkie, stojące do dyspozycji aparaty wojskowe rzucone są przeciwko nieprzyjacielowi, ale i tak na początku bitwy przypada jeden brytyjski samolot na pięć samolotów napastniczych.

Dzięki brawurze brytyjskich pilotów stosunek sił obu stron ulega szybkiemu wyrównaniu i przynajmniej połowa nieprzyjacielskich samolotów jest zestrzelona. Straty w materiale lotniczym są małe, ale zniszczenie na ziemi jest — straszliwe. Naraz gród bomb przestaje padać równie szybko, jak zaczął. Gdy padają ostatnie pociski — rozpoczyna się odwrót nieprzyjacielskich eskadr, usiłujących się przebić z powrotem w stronę wybrzeża. Wielka ilość nieprzyjacielskich samolotów ulega zestrzeleniu już nad morzem.

5. (Gazy trujące).

Gdy ostatni z nieprzyjacielskich samolotów znika z widnokręgu — w Londynie rozlegają się dalej eksplozje po eksplozjach. Bomby, o których sędzono

zrazu, że odmówiły posłuszeństwa, okazały się bombami, nastawionymi na czas. Eksplozje te trwają jeszcze przez cały dzień, a bardzo wiele bomb zawiera gaz. Skoro nadejdzie wiatr..

6. (Panika..)

Wszyscy mieszkańcy Londynu muszą natychmiast opuścić miasto. Każdy posiadacz środków transportowych musi natychmiast zgłosić się do posterunku wojskowego i stanąć do jego dyspozycji. Rozgrywają się sceny paniki, jakiej nie sposób opisać. Bardzo wiele ludzi jest tak dalece oparowanych strachem, że zupełnie nie wiedzą co robić. Inni walczą rozpaczliwie, by zająć miejsca w samochodach. Tu i tam muszą żołnierze strzelać do tłumu, by zapewnić kobietom i dzieciom pierwszeństwo miejsc w wozach ewakuacyjnych.

Gaz rozszerza się szybko i wkrótce już cały okręg pomiędzy Oxford Street a Piccadilly jest nie do utrzymania. Strażacy nie mogą też zwalczyć już płomieni, które grożą strawieniem wszystkiego tego, co pozostało jeszcze całe — od City aż po West-End.

Londyn jest jednym wielkim morzem płomieni. Zapas masek gazowych okazał się zbyt mały — zaraz, gdy tylko wydan rozkaz rozdania masek pomiędzy ludność cywilną. Wszystkie linie telefoniczne i telegraficzne są nieczynne, a towarzystwo radiowe zawiadamia, że może nadawać wiadomości jeszcze tylko przez radiostację Daventry..

7. (Śmierć w metro..)

Po odebraniu meldunków okazuje się, że szkody są znacznie większe, niż początkowo sędzono. Istnieją obawy, że najmniej 12.000 ludzi poniosło śmierć, a 18.000 rany. Na dworcu kolei podziemnej Piccadilly-Circus poniosło śmierć 2000 osób. Każdy centymetr przestrzeni był zajęty przez masy ludzkie, które po pierwszym alarmie szukały ratunku na tym dworcu kolei podziemnej. W czasie paniki wiele kobiet i dzieci ztratowało na śmierć. W kilka minut po północy bomby gazowe przedostały się do wewnątrz schronów dworcowych i w przeciągu dwu sekund zgromadzeni na dworcu kolei podziemnej ulegli zatruciu gazem. Według meldunku z sąsiednich hrabstw, około 105 nieprzyjacielskich samolotów uległo zestrzeleniu. Nasze straty nie są jeszcze ustalone, ale zdaje się, że straciliśmy 70 aparatów, a o północy ubiegłego dnia nasze siły lotnicze pierwszej linii składały się tylko ze 156 aparatów.

8. (Nowy atak).

Nagle dochodzi doniesienie radiowe statku rybackiego, płynącego przez Morze Północne: wielka liczba nieprzyjacielskich samolotów przeleciała o 5-ej nad ranem ponad statkiem, dążąc w kierunku południowo-zachodnim. Ze względu na położenie statku, powstają obawy, że są to nowe eskadry nieprzyjacielskie, które w przeciągu niewielu godzin znajdą się nad Londynem. Nie mogą się ukazać już żadne wydania dzienników — ponieważ jest wydany roz-

kaz, by wszystkie budynki w mieście natychmiast opróżniono...

Tak kończą się pierwsze sześć godzin wojny."

Wizja—okropna, przerażająca, która każdej chwili może się stać rzeczywistością!..

Białystok w reportażu.

◆ W Zarządzie Miejskim opracowany został dokładny terminarz posiedzeń poszczególnych komisji radzieckich w związku z rozpatrywaniem preliminarza budżetowego na rok 1937-38. Terminarz ten zostanie zatwierdzony przez p. prezydenta.

◆ W siedzibie oddziału P.C.K. odbył się „opłatek”, w którym oprócz drużyn ratowniczych P.C.K. wzięli udział zaproszeni goście i członkowie zarządu oddziału z prezesem p. dr. Ryderem. Wieczór był urozmaicony śpiewem chóralnym i zabawą taneczną.

◆ Jutro, w niedzielę dn. 17 stycznia, tutaj Stowarzyszenie „Dom Prawosławny” im. Marsz. Piłsudskiego urządza w sali teatru „Palace” o godz. 20 m. 30, koncert wokálně-muzyczny.

◆ Jutro, w niedzielę dn. 17 bm., o godz. 10-ej, w sali Rady Miejskiej odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów Białostockiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, na którym m. in. nastąpią wybory nowych władz.

◆ W przyszły czwartek, dn. 21 stycznia, o godz. 19-ej, w lokalu Związku Ziemiaków (Pierackiego 9) odbędzie się łowiecki wieczór dyskusyjny, na którym członek pow. Rady Łowieckiej p. mec. Stanisław Łazuk wygłosi referat n. t. „O wydzierżawianiu terenów łowieckich”. Wstęp—bezpłatny.

◆ Dziś, w sobotę dn. 16 stycznia, Stowarzyszenie Mieszkańców Przedmieść urządza swój tradycyjny opłatek, połączony z zabawą ludową „Kądzelnica”.

● Klub Szachowy, który obecnie zajmuje obszerny lokal przy ul. Sienkiewicza 12, z dniem dzisiejszym wprowadzą u siebie grę towarzyską w lota. Gra ta w ubiegłych latach cieszyła się w Białymstoku wielkim powodzeniem.

● Celem dania możliwości młodzieży pozaszkolnej wzięcia udziału w pracach budowy modeli latających, Zarząd Obwodu Powiatowego LOPP w Białymstoku ma urządzić w najbliższym czasie modelarnię powiatową, w której młodzież pozaszkolna, okazująca odpowiednie zainteresowanie, będzie mogła pracować, pokrywając koszty materiału, zużytego na skonstruowanie modelu.

● Po przerwie świątecznej wznowione zostaną z dniem 20 bm. bezpłatne odczyty tygodniowe (co środę o godz.

1930) w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym.

COCKTAIL białostocko-prasowy.

W sprawie teatru.

„Publiczność białostocka jest bardzo niepunktualna. Uwydatnia się to najjaskrawiej w teatrze. Zapowiedziane na godz. 8 30 przedstawienia rozpoczynają się stale z przeszło półgodzinnym opóźnieniem, gdyż publiczność zbiera się dopiero koło 9-tej. Wskutek tego przedstawienia przeciągają się nierzadko do północy.

Trzeba uwzględnić okoliczność, że olbrzymi procent widzów — to urzędnicy, którzy następnego dnia rano muszą być w biurze punktualnie o 8-ej.

Licząc się z tem, należałoby — wzorem teatrów warszawskich — przesunąć początek spektakli na godz. 8-mą wieczór. Bezwzględne rozpoczynanie przedstawień o ustalonej godzinie nauczyłoby w końcu publiczność punktualności.”

(Jeden z czytelników — w „Dz. Biał.”)

Z „kroniki” „Jutrzenki Białostockiej”.

— „Po śmierci nieodżałowanej pamięci Aleksandra Weltera, fabryka-wykończalnia przy ul. Mickiewicza, fabryka polska i chrześcijańska, przestała istnieć samodzielnie. Musiano z konieczności oddać ją w dzierżawę. Nowi dzierżawcy p. p. Rubinsztejn i Kagan zaczęli przeprowadzać swoje reformy.

Na pierwszy ogień poszedł od 30-tu lat w tej fabryce pracujący wielce zasłużony p. Aleksander Puchalski i tylko stanowcza postawa wdowy po s. p. Aleksandrze Welterze i przeciwstawienie się ogółu robotników powstrzymało te zapęły nowych dzierżawców. Dziś długoletni robotnicy tej fabryki żyją pod ciągłym strachem zamiany ich na rzecz robotników żydów. Ale że pamiętając iż „większy Pan Bóg niż pan Rymsza” i spełniając swe obowiązki, rzetelnie pracują i pomagają o ile można w budowie kościoła-pomnika, oraz co roku pamiętają o duszy swego chlebodawcy i przyjaciela s. p. Aleksandra Weltera.”

(„Jutrzenka Biał.” Nr. 1—2 1937)

Nota bene: P. p. Rubinsztejn i Kagan—to nie Rymsza, a z tym p. Puchalskim—sprawa zapewne jest „całkiem insza”.

O lożajstwie prasowym.

„...Najszkodliwszą prasą dla społeczeństwa, dla rządu, dla państwa, jest istniejąca na prowincji prasa, którą pozwolimy sobie — nazwać „usługą”. Taką „Mädchen für alles”, co to przemilcza na prośbę, krzyczy na rozkaz, a — wchodząc do urzędu — jeszcze przy ulicy pan redaktor „poczytnego” dziennika zdejmując czapkę, a na każde zawołanie leci, że mało pięt nie pogubi.

Taka to usługa prasa nie może mieć żadnej wartości dla władz rządo-

wych, centralnych, które pragną znać nastrój panujący na prowincji niekoniecznie tylko z raportów policyjnych lub szefów bezpieczeństwa.

Nie zawadzi bowiem nigdy — gdy i samo życie do tych raportów dorzuci swoje uwagi, czynione choćby na marginesie takich czy innych wypadków.

Podawanie bowiem w gazetach prowincjonalnych na swej ostatniej stroniczce tylko kroniczki policyjnej, wyroków sądowych, artykułów, wycinanych nożyczkami z pism zamiejscowych, (licząc na naiwność czytelników), to nawet nie namiastka prasy prowincjonalnej — to jej zupełne zaprzeczenie.”

(„Echo Biał”, 12 I 37)

Nota bene: Co za azjata ćwicz się w tem „Echu” piórem po „polsku”

PRZEZ OKIENKO „TEMPA”.

30-lecie kursów handlowych S. Ginzburga w Białymstoku.

W ub. sobotę, dnia 9 bm., odbyła się w Białymstoku — przy udziale około 100 osób — uroczystość ku uczczeniu 30-lecia kursów handlowych p. S. Ginzburga.

Zebranie zagała prezeska komitetu absolwentów i słuchaczy kursów p. Szvarcowska, poczem nastąpiły jubileuszowe przemówienia. Następnie odczytano gratulacyjne telegramy z różnych miast kraju i zagranicy, m. in. od Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie i od prezesa koła księgowych przysięgłych w Wilnie. Po przemówieniach odbyły się produkcje wokálně-muzyczne.

Po zakończeniu uroczystości komitet podejmował gości bankietem, którego gospodarzem był p. Lamprecht, przedstawiciel „Związku Księgowych” w Białymstoku.

Najserdeczniejsze podziękowanie

składam wszystkim moim byłym i obecnym uczniom i uczniom, przedstawicielom prasy i organizacji, czcigodnym gościom i kolegom, szczególnie — Izbie Przemysłowo-Handlowej w Wilnie, Delegatowi Związku Księgowych w Polsce, Prezesowi Księgowych przysięgłych w Wilnie, delegatowi Związku Detalicznych i Drobnych Kupców w Białymstoku oraz wszystkim moim miłym kolegom z Komitetu Jubileuszowego — za ich tak gorący i serdeczny udział w uroczystościach jubileuszowych z okazji 30-lecia moich Kursów Handlowych.

Założyciel Kursów S. Ginzburg.

„Choinka” Zakładów Ceramicznych

„J. Kucharskiego S-wie”.

W ubiegłą niedzielę w świetlicy Zakładów Ceramicznych „J. Kucharskiego S-wie” odbyła się doroczna choinka dla 80 dzieci pracowników.

Wesoła zabawa urozmaicona została występami dzieci. Na zakończenie św. Mikołaj obdarzał dzieciarnię łokociami.

Przy okazji zaznaczyć należy, iż świetlica Zakładów, istniejąca od paru lat, urządzona jest doskonale. Posiada własną bibliotekę. Urządza u siebie od czasu do czasu przedstawienia, pogadanki z przeczycami i t. p.

Robotnicy Firmy znajdują w świetlicy prawdziwą kulturalną rozrywkę oraz przyjemne a pożyteczne spędzenie swego wolnego czasu.

Niezwykłe ultimatum „folksfrontu“.

Pod takim tytułem znajdujemy w warsz. „ABC“ (z dn. 14 b. m.) doniesienie z Białegostoku:

„W Białymstoku związki zawodowe, pozostające pod wpływami komunistyczno-socjalistycznymi, wystosowały do dyrekcji czterech najpoważniejszych firm pisma, w których żądają, aby kierownictwa powyższych fabryk oświadczyły, czy prawdą jest, że fabrykują mundury dla wojsk gen. Franco w Hiszpanii. W tem oryginalnem ultimatum związki zawodowe podają, że o ile nie dostaną wyjaśnień do dnia 13 bm. do godziny 15-ej, to wyciągną z tego poważne konsekwencje.“

Fabrykanci białostoccy wyjaśniają...

Pod takim tytułem drukuje „Mały Dziennik“ o. o. Franciszkanów w Niepokalanowie (Nr. 13) doniesienie swego korespondenta z Białegostoku:

„BIAŁYSTOK (kor. wł.) W związku z ultimatywnym żądaniem robotników zrzeszonych w klasowym związku zawodowym włóknarzy, aby białostoccy przemysłowcy dali dowody dokąd kierowane są wyrabiane na eksport ubrania i płaszcze, jak również w związku z uchwałą tych robotników, że nie będą wykonywać robót na potrzeby armii generała Franco — z kół przemysłowych wyjaśniają, że zamówienia na gotowe ubiory wpłynęły z Francji i Anglii. (An)“

Sprawa skompromitowanego lekarza.

Sledztwo przeciw lekarzowi więziennemu dr. Sergiuszowi Anerijewskiemu zostało całkowicie zakończone. Zebrany materiał obejmuje 3 tom. Dr. Andrijewski został pociągnięty do odpowiedzialności z art. 287 p. 2 i 290 p. 1 i 2 K.K. tj. za nadużycia służbowe w chęci zysku.

Akta sprawy przekazane zostały prokuraturze.

Rozprawa sądowa odbędzie się — prawdopodobnie — na początku marca r. b.

Liczne wypadki szkarlatyny niezwykle trudnej do rozpoznania.

W kołach lekarskich zwracają uwagę na często spotykające się obecnie wypadki szkarlatyny o nie typowym

przebiegu. Mianowicie — wysypka trwa zbyt krótko, jest niejednolita i tylko zmiany na migdałach i w gardle oraz typowość języka pozwalają rozpoznać tę chorobę.

W związku z tem rozpoznanie szkarlatyny ustala się niejednokrotnie dopiero w okresie łuszczenia się skóry, a chorzy niekiedy przez okres 2—3 tygodni są przyczyną szerzenia się szkarlatyny, której nasilenie dotychczas nie zmniejsza się.

EXPRESS-BLOK.

(Notatki migawkowe).

Wielką sensację w Białymstoku wywołuje wiadomość o tem, że pewna białostocka „pani kupcowa“ ma otrzymać po zmarłym niedawno w Ameryce bezdzietnym swoim bracie spadek, wynoszący kilka milionów dolarów.

Jeżeli wiadomość ta odpowiada rzeczywistości — Białystok będzie miał jeszcze jedną „fryszę milionerkę“!

W posesji domu Nr. 29 przy Rynku Kościuszki ulokowała się kiskarnia p.p. Łozowskiego, Kulesza et Co, która dokonywa po nocach t. zw. szlamowania kizek.

Smród od tego wisi w powietrzu nad całą tą posesją — okropny! Mieszkańcy domu Nr. 29 przy Rynku Kościuszki wprost duszą się od „zapachów“.

I to się dzieje w samym centrum miasta!

Najciekawszem jest to, że kiskarnię tę odwiedziła kilka miesięcy temu komisja w składzie: p. dr. Wróblewski-go, p. kom. Okońskiego oraz urzędnika sanitarnego p. Drylinga, która to komisja orzekła, iż kiskarnię należy stąd bezwarunkowo usunąć.

Komisja orzekła, lecz kiskarnia prosperuje nadal...

Co za dziwa w tym naszym ukończanym Białymstoku dzieją się!..

Magistrat m. Białegostoku posiada aż całych 9 sztuk żywych inżynierów różnych, a jednak gdy zachodzi potrzeba jakiś tam „głupi“ mostek nad Białką zreperować — niema komu tej roboty dokonać. Brak wtedy „budowniczych“ i mostek buduje ktoś inny, obcy.

Tak, na przykład, mostek nad rzeką przy ul. Kupieckiej buduje o. technik Starostwa powiatowego. Mostek zaś przy ul. Kościelnej — od półroka już zamknięty dla ruchu kołowego — w żaden sposób remontu swego doczekać się nie może.

Tak i stoi — nawpół rozwalony, nawpół zabarykadowany.

A w Magistracie białostockim aż całych 9 inżynierów urzęduje...

Omów nie w każdym podwórzu białostockim istnieje „dom prywatny“, który wydaje „obiady domowe“.

„Prywatne te „zerodajnie“ nie wykupują żadnych świadectw przemysłowo-handlowych, nie płać żadnych świadczeń socjalnych. I wcale nie mają interesy.“

Natomiast restauratorzy białostoccy, którzy wykupują odpowiednie patenty i świadectwa i ponoszą wszelkie inne ciężary podatkowe, mają w zakładach swych same „puchy“ (pan Puch z „Echa Biał.“ zagląda do nich tylko od czasu do czasu, bardzo rzadko).

Czy to jest w porządku?

Ten i ów „wersalczyk podlaski“ lub „wersalka“ „obiady domowe“ aranżują i anonimowe zerodajnie u siebie urządzają, a inni znowuż — karczmy potajemne i „pogotowia alkoholyczne“ u siebie instalują.

Tak, na przykład, pan wozny Szkoły powszechnej przy ul. Żwirki i Wigury Nr. 3 zmontował w swem mieszkaniu prywatnem przy Szkole coś w rodzaju potajemnego szynku nocnego, w którym, pijaństwo i bujaństwo mają miejsce stale — „przez calutenką noc“.

Zakładzik pana woznego trza koniecznie wziąć na iwidencję białostockich knajp potajemnych, zaś „pana dyrektora“ zakładziku — za kłapy!..

Do Białegostoku znów zawitał „najsłynniejszy jasnowidz i grafolog świata“ — p. Franciszek Żytko.

W rozdawanych na ulicach miasta ulotkach swych p. Franciszek — jasnowidzący buja, co się zowie.

Tak w ulotkach tych czytamy:

„... Słynny ze swych przepowiedni światowej sławy Jasnowidz Franciszek ŻYTKO, autor powszechnie znanych i poważnych dzieł z dziedziny wiedzy tajemnej, zdumiewająco trafnie określa losy życia każdego człowieka z linii rąk charakteru pisma i fotografii nawet osób nie obecnych. Przepowiada przyszłość mówi o przeszłości. Udziela porad jak trzeba czynić aby być szczęśliwym, bogato się ożenić lub wyjść za mąż oraz daje możność zdobycia miłości osoby pożądaney. Przepowiada w sprawach miłosnych, rodzinnych, sądowych i rozwodowych zarazem udziela wszelkich porad i rozpoznaje wszelkie choroby. Wie co każdemu człowiekowi dolega i przepisuje odpowiednie leczenie zupełnie bezpłatnie“.

Że p. Franciszek „z linii rąk, charakteru pisma i fotografii“ naiwnym ludzkom głowy za złotówkę zawraca — to jeszcze „tędy-sędy“. Natomiast gorzej jest, iż Franciszek „rozpoznaje wszelkie choroby“ i „przepisuje odpowiednie leczenie“.

Łatwo sobie wyobrazić — jakie to może uprawiać „leczenie“ ten analfabeta — szarlatan.

Czynnik odpowiedni stanowczo powinni się zająć tym „astro-kobylarzem na ludzkie dolegliwości“.

Adres magika: ul. Pierackiego 35, m. I, w podwórzu.

Wraz z Franciszkiem Żytko zjechała do Białegostoku i ulokowała się przy ulicy Pierackiego 35, m. I. „najsłynniejsza jasnowidząca grafologini” — „Mardiny”, która „odgaduje przyszłość, określa choroby, daje możność zdobycia miłości pożądaney osoby”.

— „Uznana jestem przez najwybitniejsze autorytety” — twierdzi „Mardiny” w swych, zamieszczanych w „Echu Biał.” reklamach.

Nasz—białostocki—autorytet administracyjny magicznej pani tej nie tylko że nie uzna, ale jeszcze i zaciekawic się może jej praktykami. A wtedy — całkiem niedobrze dla „grafologini” będzie...

W sklepie p. Maksa Behslera od silnie nagrzanego piecyka zapaliła się w tym tygodniu tapeta. Ogień ugaszono jeszcze przed przybyciem straży ogniowej.

Opowiadający o wypadku tym protokół policyjny przerobił p. Maksa Behslera na:

— „Moszkę Beksztera”.

Fajny protokółant protokoły policyjne u nas protokołil..

Teatr.— Kino.— Rewja.

Warszawska „Szopka polityczna”

Dzisiejsza sensacja w teatrze „Palace”.

Dziś, wieczorem, w teatrze „Palace” — warszawska „Szopka polityczna”.

W „szopce” tej zobaczymy szereg doskonałych postaci ze świata politycznego, naukowego, sportowego i t. p.

Mocna i cięta satyra pióra autora „szopki” — p. Hoffa zdobyła sobie przebojem teatralna publiczność stolicy. Odbywając obecnie tournée po Polsce, dowcipna „szopka” wszędzie zdobywa sobie powodzenie i... dobrą kasę.

„Jestem niewinny!..”

(Kino „Apollo”).

Od przyszłego poniedziałku, dn. 18 bm., kino „Apollo” wyświetlać będzie na swym ekranie „przeboj sezonu”—film p.t. „Jestem niewinny!”

Film ten oglądali wybitni przedstawiciele prokuratury, sądownictwa oraz palestry. Zaś Zrzeszenie asesorów i aplikantów sądowych zorganizowało specjalny wieczór dyskusyjny na temat tego filmu.

Film „Jestem niewinny” jest jednym z najciekawszych filmów—tak pod względem techniki scenicznej, jak gry aktorów i wreszcie treści. Tłum i jednostka stoją naprzeciw siebie. Tłum, bez litości wykonywujący samosąd nad niewinnym człowiekiem, i jednostka, która ma możność zemścić się, lecz z zemsty tej rezygnuje.

Jedną z najbardziej interesujących kwestji, jaka nasuwa się w związku z filmem, jest stosunek pokrzywdzonego do krzywdzących. Bohaterem filmu jest człowiek pokrzywdzony, który pragnie osiągnąć pełną satysfakcję i—aby osiągnąć pożądaný wynik—stara się dopomóc sprawiedliwości przy zbieraniu dowodów.

Premjera „Objazdówki”.

„Gołębie serce”.

W przyszły czwartek, dn. 21 stycznia, Teatr Objazdowy dyr. J. Grodnickiego wystawi u nas 3-aktową komedię Johna Galsworthy’ego p. t. „Gołębie serce” („The pigeon”).

Jest to piękny utwór współczesnej dramaturgji.

Spektakl ma być—„extra klasa”.

LUNETA PRASOWA

Stalowe kraty nad Renem...

„Matin” komunikuje, że w pobliżu mostu przez Ren—koło Hüninheimu—wzdłuż całego niemieckiego wybrzeża Renu ustawiono bardzo mocne stalowe kraty, które prawdopodobnie będą nalaadowane prądem elektrycznym.

Czarne perły.

Ostatni krzyk mody.

Wystawy luksusowych magazynów jubilerskich na Rue de la Paix w Paryżu, gdzie—jak wiadomo—koncentruje się handel najcenniejszej biżuterji świata, olśniewają teraz przechodniów ostatnim krzykiem mody w dziedzinie klejnotów: czarnymi perłami i ozdobami ze szlachetnych kamieni, skompowanymi w stylu hinduskim.

Podczas, kiedy w zeszłym roku najmodniejsze klejnoty były ozdobione brylantami, obecnie przyszła moda na perły. Najmodniejsze są czarne z tęczowym połyskiem.

Modele opraw klejnotów rysują dla jubilerów z ulicy de la Paix najwybitniejsi artyści—malarze. Najmniejszy nawet klejnocik ma wobec tego nie tylko wartość szlachetnego metalu i drogich kamieni, albo pereł, ale zarazem jest dziełem sztuki.

Niestety tylko bardzo nieliczni i to najbogatsi wśród elity całego świata mogą sobie na takie cacka pozwolić.

Bomba śmiechu.

Nowy wynalazek angielski.

W Londynie wynaleziono nowy rodzaj instrumentu, mającego na celu udaremnianie i przerywanie przemówień politycznych: bombę śmiechu.

Jest to naczynie, kształtem przypominające bombę, napełnione ściśniętym powietrzem. Po otwarciu bomby

powstaje wentyl, przez który wydobywa się zgęszczone powietrze i porusza membraną, wydającą rodzaj hałaśliwego serdecznego śmiechu, imitującego do złudzenia śmiech ludzki. Funkcjonowanie bomby śmiechu jest tak zaraźliwe, że wszyscy zebrani wybuchają głośnym śmiechem i mówca nie może dokończyć swojego przemówienia.

Na razie służy nowy wynalazek celom politycznym, nie ulega jednak wątpliwości, że bomba śmiechu znajdzie się wkrótce w teatrach na przedstawieniach komedjowych, farsowych i rowjowych. Dopomoże ona w niektórych wypadkach do pobudzenia „salw śmiechu” na widowni.

„Meteor I”.

Świat w wieku XXIII. — Reportaż

O. Brock’a.

Związek Autorów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej rozpiął konkurs na reportaż, przedstawiający wygląd świata w wieku XXIII.

Pierwszą nagrodę za reportaż, pełen najfantastyczniejszych pomysłów oraz przewidywań, otrzymał znany autor amerykański Oiiwer Brock.

Reportaż swój Brock zaczyna od opisu lotu na olbrzymim aparacie „Meteor I”, który pędzi przez stratosferę na wysokości 32000 metrów z szybkością 1560 km. na godzinę. Dowództwo „Meteoru I”, na którym znajduje się 40 podróżnych, otrzymuje sygnał opuszczenia się o 2000 metrów niżej, ponieważ w przetworzach toczy się walka.

Pasażerowie obserwują dzięki telewizji jak najdokładniej przebieg rozgrywającej się walki w przetworzach. Olbrzymie aerostaty, bombardowane pociskami oraz specjalnymi promieniami, lecą na ziemię. Lecz, jak przewiduje autor, na szczęście przyszłej ludzkości walka ta powoduje straty tylko w „maszynach — robotach”. Maszyny te są kierowane z ziemi oraz pośrednio z aerostatów. Na ziemi widać tylko szczątki „robotów” między gałęziami drzew i na polanach. Nie walczą już bowiem ludzie od 2000 lat. Zostali zastąpieni przez automaty.

Gigantyczny aerostatek pasażerski zbliża się do ziemi, aby lądować w okolicy dzisiejszego San Francisco. Otwór, wiodący do podziemnego miasta, rozszerza się automatycznie i widać światła u wejścia do lejów. Niema już wcale miast na ziemi, zniknęły zniszczone atakami z powietrza podczas powtarzających się wojen. Nowe miasta istnieją tylko w głębokości 600 — 1000 metrów pod ziemią. Posiadają one natomiast znakomitą komunikację samochodową i elektryczną. Wozy te pędzą pod ziemią z szybkością 500 — 800 na godzinę. Ludzie zdali się wyłącznie na promienie infraczerwone, zastępujące im światło słoneczne.

„Meteor I” zatacza 3 olbrzymie koła, aby wylądować. Wiodący do miasta otwór automatycznie się otwiera — i „Meteor I” dostaje się do leja, zatrzy-

mujać się na stalowej podstawie. Pasażerowie przechodzą do oczekujących ich wozów samochodowych i elektrycznych, stojących pod dachem ogromnego dworca kolejowego, skąpanego w błękitnie łagodnego, dobrego dla oczu światła...

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

TEATR „PALACE”

W czwartek, dn. 21 stycznia rb.
o godz. 8.30 wiecz. **PREMJERA!**

Gołębie serce

(The pigeon).

Komedja w 3 akt. Johna Galsworthy'ego
w przekładzie Z. Kawieckiego.

Sztuka o głębokich akcentach społecznych. — Rewelacyjna interspekcja duszy ludzkiej.

„APOLLO”

D Z I Ś

Początek 5, 645, 8,30 1015

Ceny od 54 gr.

Znakomitą grą i nieporównanym wdziękiem czaruje Białystok w najlepszym swoim filmie

Shirley Temple

p. t.

MOJA

GWIAZDECZKA

Teatr „PALACE”

Dziś, w sobotę, dn. 16 stycznia r. b.
o godz. 8.30 wiecz.

Warszawska Szopka Polityczna

„Pan Starosta ma wychodne

ale o tem — szal!”

Szczegóły w afiszach i programach.

DRUKARNIA „TECHNOGRAF”

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:



najnowsze wzory wszelkich biurowo-fabrycznych druków w/g wymagań Inspektoratu Pracy.

Czytajcie

„TEMPO!”

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, **opatrzonego czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja”** oraz pieczętą Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.

„MODERN”

CENY OD 54 gr.

Początek 5

Miljonowy film ukazujący cuda odwagi i bohaterstwa wg. głośnej powieści
J. FENIMORE'A COOPERA

Ostatni Mehikanin

W rolach głównych:

Henry Wilcoxon, Randolph Scott,
Binnie Barnes.



Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6w.

Redaktor-wydawca: **WIKTOR IWANICKI.**

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.